

Anna Gomóła

Uniwersytet Śląski w Katowicach
anna.gomola@us.edu.pl

Kulturoznawstwo jako źródło niebezpieczeństw

Kulturoznawstwo jako stosunkowo nowa dyscyplina¹, a jednocześnie jako znacznie starszy kierunek studiów przebyło drogę różną od tych, które miały za sobą inne, wcześniej powołane kierunki i wykrystalizowane dyscypliny humanistyczne. Pomyślane zostało zrazu jako studia o dwudzielnej budowie. Pierwsze dwa lata kształcenia miały mieć charakter ogólny, wprowadzać szeroką perspektywę historyczną i teoretyczną, koncentrować słuchaczy na teorii kultury z metodologią badań kulturoznawczych, historii kultury z zajęciami z zakresu kultury współczesnej jako zamykającymi problematykę historyczną oraz polityce kulturalnej, naukoznawstwie, a także na szczegółowych naukach o kulturze i refleksji nad dziedzinami sztuki². Kolejne – najpierw dwa a potem (po wydłużeniu czasu trwania studiów) trzy lata – wedle projektu i realizowanych siatek, kształciły w zakresie specjalności oferowanych przez poszczególne ośrodki. Przypomnijmy, że do końca lat 70. kierunek kulturoznawstwo był prowadzone przez cztery uniwersytety: we Wrocławiu (od 1972), w Poznaniu i Łodzi (od 1976) i w Katowicach (od 1977).

Kulturoznawstwo przez praktykę miało dążyć do wypracowania swojej specyfiki i jednocześnie przyspieszyć formowanie się teorii kultury (szerokiej na tyle, by nie była ograniczona do kultur określonego typu). Teoria – choć miała stanowić fundament wykształcenia kulturoznawcy – była jeszcze „niegotowa”, tak, jak niegotowa była historia kultury, która miałaby

1 Kulturoznawstwo status dyscypliny naukowej uzyskało dopiero w 2005 roku, choć działania w tym zakresie były podejmowane już od lat 70.

2 Por. np. S. Pietraszko, *Uniwersyteckie studia kulturoznawcze*, Warszawa 1973, s. 27-45 (rozdz. *Struktura i program studiów*).

być budowana na jej podstawie³. Mimo, iż pierwotnym impulsem do powstania kierunku było kształcenie kadr dla instytucji kultury, ale – jak czytamy w wydanym przez UW *Informatorze dla kandydatów na studia kulturoznawcze* (na rok 1974/1975) – absolwenci byli przygotowywani nie tyle do „bezpośredniej działalności kulturalno-wychowawczej w środowisku”, co raczej „do pracy koncepcyjnej, do merytorycznego kierowania działalnością różnych ogniw systemu organizacji społecznego życia kulturalnego, do inspirowania, projektowania i programowania działań na rzecz rozwoju kultury”⁴.

Po kilku latach pracy nad kulturoznawczym „eksperymentem”⁵ powstał ważny dokument, z którego wynika, że o potrzebie istnienia kierunku miała świadczyć nie stojąca za nim dyscyplina, ale zakładane kwalifikacje absolwenta. Dokument został opracowany w 1979 roku przez ministerialny Zespół Dydaktyczno-Wychowawczy Kulturoznawstwa (kierowany przez Antoninę Kłoskowską), zawierał siatkę studiów i opisy przedmiotów wraz w wykazami lektur, które obowiązywać miały we wszystkich ośrodkach prowadzących kierunek⁶. Ci, którzy przygotowali ten materiał, mieli zapewne świadomość nadchodzących zmian. Kulturoznawstwo miało być – co dostrzegam, patrząc przez pryzmat tego, co właśnie się dzieje w instytucjonalnej strukturze nauki polskiej – tak pomyślanymi studiami, by na te zmiany i ich skutki odpowiednio przygotowywać. Absolwentów miała cechować otwartość i elastyczność – informacje o tym znajdziemy w *Uwagach ogólnych*, czyli części wstępnej dokumentu. Czytamy tam, że „Celem studiów kulturoznawczych jest kształcenie w zakresie ogólnej wiedzy o kulturze a więc nieograniczonej do sfery zjawisk artystycznych upowszechniania wiedzy bądź organizacji rozrywki [...]. Program studiów z tego względu nie wyznacza ściśle w sposób ostatecznie przesądzony i zamknięty jednolitego profilu zawodowych kwalifikacji absolwentów. Przeciwnie – zmierza on do nadania im kwalifikacji o możliwie uniwersalnym, adaptacyjnym charakterze opartych na możliwie szerokiej i pogłębionej ogólnej podstawie teoretycznej. Wielonurtowy i zróżnicowany rozwój kultury i uczestnictwa w kulturze stwarza zapotrzebowanie na nowy typ pracownika kultury z wyższym

3 S. Pietraszko, *Uniwersyteckie studia...*, s. 23-26.

4 *Informator dla kandydatów na studia kulturoznawcze*. Rok akademicki 1974/75, Wrocław 1975 (maszynopis powielany), s. 6.

5 Na ten temat por. P.J. Feręński, *Kierunek eksperymentalny. Początki pierwszych w Polsce studiów kulturoznawczych*, Wrocław 2012.

6 *Studia magisterskie: plany studiów i programy nauczania przedmiotów kierunkowych. Kierunek studiów kulturoznawstwo*, Warszawa 1979 (maszynopis powielany). Jest to rzadki dokument, w Katowicach znajduje się jedynie w – przechowywanym w CINI BA UŚ i UE – księgozbiornie Bogdana Suchodolskiego.

wykształceniem, któremu to zapotrzebowaniu program nauczania na studiach kulturoznawczych pragnie wyjść naprzeciw”⁷.

W kształceniu kulturoznawców chodziło zatem o szeroki horyzont a nie o specjalizację. Taki program zakładał otwarcie na współczesność, ale bez rezygnacji z perspektywy historyczno-kulturowej – zmienna aktualność miała być rozpoznawana w odniesieniu do przeszłości (a właściwie odpowiednio sprofilowanej wiedzy o niej), to bowiem umożliwiałoby udzielenie bardziej precyzyjnej odpowiedzi na pytanie o głębość zmian, ich specyfikę i potencjalny kierunek. Siłą kulturoznawstwa miało być także (pomijam wiele inne) wciąż podtrzymywane skupienie na balansie między tym, co indywidualne i zbiorowe/kolektywne/społeczne zarówno na poziomie globalnym (ten w latach 70. był sygnalizowany atrybutywnym rozumieniem kultury), jak i na różnych poziomach lokalnych (odwołujących się do spojrzenia dystrybucyjnego – także w aspekcie temporalnym). Połączenie zainteresowania zjawiskami artystycznymi (sztuka nieco inaczej reaguje na zmiany, a często je antycypuje), by patrzeć na nie z perspektywy pozaartystycznej odwołując się do dorobku wielu dziedzin humanistyki (interdyscyplinarność kierunku zdawała się oczywista) miało – i tak rozumiem ten projekt – gwarantować zarówno komplementarność spojrzenia (indywidualne vs. zbiorowe), jak i pokazywać napięcie między ideami, koncepcjami – szerzej „programami” kultury a sposobami ich przyjmowania (i realizowania) lub odrzucania⁸.

Nie twierdząc, że to założenie było powszechnie realizowane – nie wszyscy bowiem je dostrzegli lub mieli świadomość jego wagi, w pozornym „wszystkoizmie” kulturoznawczym upatrując dla siebie niszy pozwalającej realizować partykularne zainteresowania. Zresztą później kierunek (do początku lat 90. – wyraźnie elitarny nie tylko dzięki ambitnemu programowi, ale także przez ograniczoną liczbę przyjmowanych kandydatów) stał się ofiarą „rozszerzania oferty” dydaktycznej w poszczególnych ośrodkach, a zatem podporządkowania wartości naukowych doraźnym zyskom z coraz bardziej masowego kształcenia. To zresztą przytrafiło się nie tylko kulturoznawstwu, ale to jego wieloaspektowy program szczególnie zachęcał do addytywnego „rozdymania” go z jednoczesnym zapoznaniem/odrzucaaniem postulowanego od początku „ducha zwartości”. Ten jednak – choć ukryty – pozostał, widać go zwłaszcza teraz nie tylko w dyskusjach (w sferze argumentów), ale i w formach protestu. Dobrze pomyślany i starannie realizowany program kulturoznawczy może być

7 *Studia magisterskie*.... [brak jednolitej numeracji stron].

8 Wiedza na temat tej zakładanej i nieredukowalnej podwójności, a także świadomość jej wartości są przyczyną sprzeciwu wobec – zubażających dyscyplinową perspektywę – projektów dołączania kulturoznawstwa do nauk o sztuce lub nauk społecznych.

niebezpieczny; pozwala: łączyć namysł nad jednostkowością i kolektywnością (patrzeć na człowieka w relacji do grupy), widzieć wartość elitarności, ale i egalitaryzmu, postrzegać idee w kontekście praktyk (i na odwrót), a wzory idealne w odniesieniu do rzeczywistych. Docenia perspektywę diachroniczną i synchroniczną, szuka relacji między ciągłością i zmianą, bada nastroje, ale i tendencje – waży je i mediuje między różnymi planami; to właśnie mediowanie, przyjmowanie alternatywnych punktów widzenia, lecz nie nadwartościowywanie ich, decyduje o jego specyfice.

Niejasne są jeszcze instytucjonalne losy kulturoznawstwa – wszyscy zapewne zastanawiamy się, czy wspólny dorobek stanie się wkrótce archiwum „nieznanego nauczania”, ale nie można zapominać, że dzięki kilku dekadom kształcenia wielu zostało już „zainfekowanych” odrębną chyba od innych formą intelektualnej wolności, a eksperyment się udał.

Małgorzata Golik

Śladem zbrodni

Cezary Łazarewicz, *Żeby nie było śladów. Sprawa Grzegorza Przemyska*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2016.

Brytyjski historyk i politolog Timothy Garton Ash rozważając problem rozliczania się z przeszłością podkreśla, że w XX wieku dotychczasowa formuła postępowania, zamykająca się w słowach „zapomnieć i wybaczyć”, straciła na aktualności. Obecnie bowiem jedynym właściwym podejściem, zarówno do masowych jak i indywidualnych zbrodni, jest pamiętać o ofiarach i karać winnych. Kiedy dziennikarz i reporter Cezary Łazarewicz zaczął pisać artykuł w trzydziestą rocznicę śmierci Grzegorza Przemyska nie podejrzewał, że powstanie z tego książka będąca zarówno rodzajem upamiętnienia zabitego nastolatka, jak i – w obliczu zawodności polskiego systemu karnego – próbą wskazania winnych i zamieszanych w sprawę osób.

Uhonorowany w 2017 r. nagrodą „Nike” reportaż „Żeby nie było śladów. Sprawa Grzegorza Przemyska” (Czarne 2016) przybliży

nie tylko okoliczności śmierci pobitego przez milicjantów niewinnego chłopaka, ale przedstawia także postać Przemyska, jego najbliższej rodziny i przyjaciół na tle ówczesnej sytuacji politycznej w Polsce. Reporter pokazuje, że śmierć jednego człowieka oznaczała *de facto* koniec spokojnego życia dla wielu ludzi, choć niestety nie dla winnych zbrodni i tych, którzy do uniknięcia ich ukarania się przyczynili.

Pobicie

Tragiczne w skutkach wydarzenie miały miejsce 12 maja 1983 roku. Dziewiętnastoletni Grzegorz Przymek wraz z przyjaciółmi postanowił uczcić zakończenie pierwszego etapu matury – egzaminów pisemnych. W tym samym czasie, w związku z rocznicą śmierci marszałka Piłsudskiego, władze obawiając się prób publicznych działań